

SŁOWO

Wilno, Wtorek 11 października 1927 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3 Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odświeżeniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 20 groszy. Ogłoszenia reklamowe w rubryce 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Z zagranicą 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GIEŁBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — ul. Batoiego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRODEK — ul. Mickiewicza 20,
NOWOSWIEŻAŃSKA — ul. Wileńska 28
POSTAWY — Rynek 19
STOLPCE — ul. Pilsudskiego
ST. ŚWIECIAŃSKA — ul. Rynek 9
SWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Po niedzieli.

Czegoś brakowało w niedzielnych uroczystościach wileńskich. Tak wczoraj twierdzili Wileńczycy. Sądzą, że brakowało enuncjacji rządu w sprawie kowieńskiej wypowiedzianej tu w Wilnie. Mówi się, że taka enuncjacja, takie oświadczenie wypadków dał już p. Wojewoda Raczkiewicz w dniu 5 października zaraz po aresztowaniu działaczy litewskich. Przeciwnie, temu argument, że aresztowania i zamknięcia szkół były przez społeczeństwo pojęte jako jedna część demonstracji, przyjazd Pana Marszałka i ministrów do Wilna jako część druga.

Może zresztą to milczenie rządu ma swoje głębsze powody. Bo o to czytamy prasę litewską, kowieńską. Oni mają wielkie hasło historyczne, które rzucił swemu narodowi: „odebrać Wilno”. My takiego hasła, o takim dzwiku nie wydajemy. Nie pozwalamy na to naszemu rządowi jego linia państwa, fityscina, którą obserwuje z całą ścisłością, a która nie cieszy się w Wilnie znowu tak wielką popularnością. Brak jednak takiego hasła, któreby w brzmieniu, w rezonansie, w jasności mogło równoważyć tamte kowieńskie: „odebrać Wilno”. Będzie się stało odczuwano w polityce polskiej. Słowo takie hasło trzaska w powietrze: *Rea Poloniae Magnus Dux Lithuaniae*. Ale tak jak dziś rzeczą stoją, „przychodzi się” podziwiać po wileńsku, że nam p. minister Knoll przynajmniej od stołu obiadowego *point de réveries* nie powodził, jak to uczynił ni gdyś hr. Skrzyński.

Tyle co do nastrojów wileńskich, które być może szły za nadto pochopnie po linii romantycznego patriotyzmu. Natomiast powszednia robota naszego ministerstwa spr. zagr. dała już rezultaty pozytywne. Oto radio kowieńskie nadało, że rząd litewski chce wyciągnąć ołtarz do Polski, byleby pod kontrolą mocarstw. Jest to już odpowiedź na akcję polską, odpowiedź przez nas oczekiwana, jakkolwiek na razie mająca znaczenie jedynie enuncjacji prasowej. Wszelkie dalsze represje rząd kowieński wstrzymał. Minister oświaty Sakienis dał informację co do stanu szkolnictwa polskiego. Informacje ministra wykretnie, obłudnie, dla każdego obywatelnego krytyka potwierdzają tylko, że żale i skargi polskie były słuszne.

Do plusów tygodniowej akcji politycznej zaliczyć należy ujawnienie, że cała prasa polska uważa za konieczne takie czy inne rozwiązanie problemu kowieńskiego. Pod tym względem prasa była jednomyślna i należy przypisać, że postawa prasy, nawet opozycyjnej ułatwiała pracę rządowi. Z jednym zresztą wyjątkiem. Oto p. Stronicki poświęcił swe pióro i swe zdolności wywodom, że Polska nie ma prawa występować zbrojnie przeciw Kownu. To właśnie przypominienie wydało się autorowi specjalnie aktualne, taktowne i patriotyczne.

Gdyby artykuł taki ukazał się w gazecie niemieckiej czy urzędowej p. Voldemarasa, byłby o wiele bardziej na miejscu niż w *Warszawiance*, tylko, że wszystkie tak umiemy, w nim skamufłowane podejrzania i oskarżenia, wszystkie jego antypolskie sugestie byłyby wtedy mniej dla nas szkodliwe.

Leader konserwatystów x Sapieha wyzywał na łamach *Słowa* do zaprzestania polemiki pomiędzy pismami ziemiankami, do których należy i *Warszawianka*. Omawiany artykuł wygląda na eksperyment, czy *treuga Dei* ma się rozciągać tylko na sprawy polityki konserwatywnej, czy też także i na wszystkie sprawy państwowe. Sądzą, że nie wyłamujemy się z naszego wezwania do odprężenia polemiki, podnosząc sprawę tego artykułu, gdyż co innego polityka konserwatywna, a co innego takie rzucanie strzał zatrutych przeciw polityce zagranicznej własnego państwa. *Cat.*

Narady wojskowe w Grodnie

Wczoraj wieczorem pociągiem warszawskim wyjechał do Grodna Marszałek Piłsudski, gdzie jednocześnie zawieszony został gen. Rydz Śmigły.

W Grodnie odbyły się mające ważne narady o charakterze ściśle wojskowym.

Odjazd Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 22-giej min. 10 przybył p. marszałek Piłsudski samochodem na pięknie iluminowany dworzec kolejowy. U wejścia oczekiwali przybycia p. marszałka ministrowie Dobrucki i Staniewicz, wojewoda Raczkiewicz, dowódca Okręgu Koronusu 11 gen. Litwinowicz, dowódca dywizji gen. Popowicz z korpusem oficerskim i przedstawiciele władz. Pan Marszałek szybko krokiem przeszedł z otoczeniem na peron. Witany gromkimi okrzykami przez zebraną tłumnie publiczność. Przy dźwiękach hymnu narodowego p. marszałek przeszedł przed frontem kompanii honorowej 6 pułku legi. Następnie zaś, aż do odejścia pociągu przez kwadrans z górą, stojąc w otwartych drzwiach wagonu, p. marszałek zaszczylił bardzo ożywioną rozmową zgromadzone na jego pożegnanie osobistości. Pociąg ruszył o godz. 22 m. n. 35 w chwili odejścia pociągu orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy i 1-szą brygadę. Publiczność zęgnęła gorąco odjeżdżającego p. marszałka wnosząc okrzyki na jego cześć. Pan prezes Rady Ministrów marszałek Józef Piłsudski odjechał do Grodna.

Tym samym pociągiem odjechali do Warszawy ministrowie Dobrucki i Staniewicz oraz p. wojewoda Raczkiewicz.

Konferencja w pałacu reprezentacyjnym.

W niedzielę o godz. 1 min. 30 pp. odbyła się w pałacu reprezentacyjnym pod przewodnictwem Pana Prezesa Rady Ministrów Marszałka Józefa Piłsudskiego konferencja przy udziale pp. ministrów: Składkowskiego, Dobruckiego, Knolla, Łukasiewicza, wojewody Raczkiewicza, szefa gabinetu wojskowego pułk. Berka i dyrektora departamentu Światłowskiego.

O godz. 6-lej Pan Marszałek odbył drugą konferencję, w której przy wyżej wymienionych osobistościach wzięli udział prokurator Sądu Apelacyjnego Pleśzczyński, prokurator Sądu Okręgowego Steins, kurator Okręgu Szkolnego Rybnicki, dowódca KOP pułk. Górski, naczelnik wydziału bezpieczeństwa KIK i kł. komendant policji wojewódzkiej Praszalowicz.

Audjencje u Marszałka Piłsudskiego

W godzinach popołudniowych przyjął p. prezes Rady Ministrów Marszałek Józef Piłsudski w pałacu reprezentacyjnym na osobnych posuchaniach ks. biskupa Michałowicza, posła pełnomocnego w Rydze ministra Łukasiewicza, następnie delegację Związku Organizacji Wojskowych Włodzimierza Wileńskiego w osobach generała Osikowskiego, podpułk. Bobiarskiego i Piotrowskiego.

Przyjmując delegację związku organizacyj b. wojskowych p. Marszałek dał wyraz żywemu zadowoleniu z powodu powstania tego związku i zespolecia na terenie Wileńszczyzny wszystkich organizacji b. wojskowych.

Następnie p. Marszałek Piłsudski odbył konferencję z p. wojewodą Raczkiewiczem w sprawach politycznych i administracyjnych Województwa Wileńskiego.

Pan minister Dobrucki przyjął popołudniu przedstawicieli komitetu litewskiego dyrektora miejscowego litewskiego gimnazjum Szyszkińska, następnie zaś konferował z sen. Krzyżanowskim.

Marszałek Piłsudski u Arcybiskupa Jalbrykowskiego

Wczoraj o godzinie 630 Marszałek Piłsudski odwiedził J. E. Arcybiskupa Jalbrykowskiego i odbył półtoragodzinną konferencję. Po konferencji J. E. Arcybiskup Jalbrykowski podejmował Marszałka Piłsudskiego koła.

Zwołanie księży Kraujalisa i Taszkuna

W dniu wczorajszym władze bezpieczeństwa wypuściły z więzienia, aresztowanych wraz z innymi Litwinami, księży Kraujalisa i Taszkuna.

Minister Składkowski wyjechał do Grodna.

Minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski, w dniu wczorajszym o godz. 9 m. 10 wyjechał dręczną motorową do Grodna. Na dworcu zęgnali odjeżdżającego: p. Wojewoda Raczkiewicz, nac. wydz. bezp. d. Kirtiklis, komisarz rządu na m. Wilno p. Strzeżiński i starosta pow. Wil.-Trockiego, p. Witkowski.

Rozmowy min. Zaleskiego w Paryżu.

BERLIN, 10-X. PAT. Buro Wolffa donosi z Paryża o rozmowach Chamberlaina z ministrem Zaleskim, że przedmiotem ich były sprawy związane z ostatnim posiedzeniem Ligi Narodów, a następnie sprawa rokowań polsko-rosyjskich i konflikt polsko-litewski, którym minister Chamberlain specjalnie ma się interesować.

Bandy komitadów w Grecji.

SALONIKI, 10 X. PAT. Wczoraj o północy oddział żandarmerji greckiej stoczył walkę z bandą komitadży bułgarskich pod miejscowością Kornicowa w okręgu Foriny. Po godzinnej walce banda wycofała się na terytorjum bułgarskie zostawiając dwóch zabitych. Trupy ich są wystawione we Florinie na widok publiczny. Banda, jak się zdaje, przeniknęła na terytorjum greckie przez terytorjum jugosławski.

Zabójcy gen. Kovacewicza wykryci.

BIAŁOGROD, 10 X. PAT. Trzej sprawcy zamachu na generała Kovacewicza zostali ostatniej nocy wykryci i zaatakowani przez milicję w grocie góry Maleche w pobliżu prowadzącej do miasta Radovca do granicy bułgarskiej. Po wymianie strzałów, która trwała całą noc, milicja wtargnęła do wnętrza groty, gdzie znalazła ciała dwóch sprawców zamachu. Trzeci, który pozostał przy życiu został uwięziony i przewieziony do Iztip.

Rozłam wśród soc.-demokratów łotewskich.

GDANSK, 10 X. PAT. Wedle doniesień z Rigi do pism tutejszych, w łonie stronnictwa socjal-demokratycznego na Łotwie zanosi się, w związku z obecną sesją parlamentu łotewskiego, na rozłam. Przywódca lewicy tego stronnictwa dr. dr. Mender zapowiedział obecną wystąpienie lewicy ze stronnictwa socjal-demokratycznego. W razie urzeczywistnienia się tej zapowiedzi, zniknąby nadzēja ratyfikacji sowiecko-łotewskiego traktatu handlowego, który spotkał się z opozycją wszystkich obywatelskich stronnictw parlamentu łotewskiego.

Katastrofalny wynik wyborów w Grodnie

Wyборы grodzieńskie. Znowu powszechność wyborów, a co za tem katastrofa. Partie opozycyjne polskie idzie nasze ciała samorządowe dają zdobyły trzynaście mandatów, partje nam obrazy z głupich i hałaśliwych opozycyjne żydowskie siedemnaście mandatów, więc państwo musi ratować porządek ograniczając wpływy samorządu, rozszerzając granice działalności policji. Albo kurje gospodarce, albo policja. *Tertium non datur.*

Każdy obserwator obiektywny przyzna, że za granicą sowiecką ekonomicznie dzieje się każdemu obywatelowi gorzej niż u nas. Zły stan ekonomiczny naszego kraju jest jeszcze dobrobytem z bajki w porównaniu z Białorusią sowiecką, najbliższym naszym sąsiadem. Dlatego też droga do wciągnięcia obywateli ziem Wschodnich, nie Polaków, w krąg zainteresowań państwowych polskich prowadzi przez zagładę gospodarczą. To takie banalne i takie znane! A z tego wypływa, że samorząd oparty o kurje gospodarce byłby tu doskonałą pomocą.

Ale czyż jest coś bardziej uparte i nieusłuchliwe niż zakusłość demokratycznych poglądów. Niech ginie państwo polskie, niech ziemie nasze staną się terenem codziennych porastów propagandy, jakie powstają w naszym samorządzie.

Albo kurje gospodarce, albo policja. Państwo polskie wybrało policję. Gdybyśmy mieli system kurji gospodarczych, mielibyśmy samorząd prawdziwy, któryby był tą szkołą, uczącą obywatela do gospodarowania dobrem publicznym. Ponieważ mamy

Grodnianin.

Wyniki wyborów w Grodnie.

Wynik niedzielnych wyborów do Rady Miejskiej przedstawia: Lista Nr. 1 Poalel Sjon głosów — 1231
Lista Nr. 2 P. P. S. głosów 1868 przypuszczalnie mandatów — 3.
Lista Nr. 4 Bund — 1251 przypuszczalnie mandatów — 3.
Lista Nr. 6 Zjednoczony Blok Robotniczy (komuniści) głosów — 2010 przypuszczalnie mandatów — 5.
Lista Nr. 7 Żydowski Blok Narodowy głosów — 5618 przypuszczalnie mandatów — 13.
Lista Nr. 10 Bezpart. Żydowskie Zjednoczenie głosów — 327 przypuszczalnie mandatów — 0.
Lista Nr. 11 Bezpart. Rosyjsko-Białoruski Kom. głosów — 309 przypuszczalnie mandatów — 0.
Lista 12 Białorusko - Rosyjski Blok głosów — 348 przypuszczalnie mandatów — 0.
Lista Nr. 14 Chrześcijański Blok Polski głosów — 3840 przypuszczalnie mandatów — 9.
Lista Nr. 15 Zjednocz. Ludność Polskiej na Przedmieściu głosów — 163 przypuszczalnie mandatów — 0.

Obliczenia te nie są ost teczne i b e może zajda w nich pewne nieznaczne zmiany. Liczba uprawnionych do głosowania według obliczeń Magistratu wynosiła 23916 osób w tem 12231 chrześcijan i 11685 żydów. Głosowało zaś około 15000 osób co wskazuje na nieznaczną frekwencję wyborczą, która wynosiła 60 kila proc.

Uderzająca rzeczą jest zdobycie przez grupę komunistyczną 5 mandatów. Komuniści zdobyli więcej niż P. P. S. aczkolwiek socjaliści prowadził niesłychanie intensywną i itację wyborczą. Sukces komunistyczny w Grodnie dowodzi, że robota P. P. S. jedynie przygotowuje grunt dla komunistów. Przykład Grodna jest tego najlepszą ilustracją.

Dalsze represje Polaków wstrzymane?

Z Kowna donoszą: Na odbytem tajnym posiedzeniu gabinetu ministrów poruszono sprawy wytworzone w ostatnich dniach. Szczegóły naraż nie są znane. Wszakże dochodzą wiadomości, że rząd postanowił wstrzymać się od dalszych represji w stosunku do Polaków Ziemi Kowieńskiej.

Nieudane próby obrony.

Z Kowna donoszą, że wiadomości o stanowisku państwowemu rządu marszałka Piłsudskiego wobec bezkarnych dotychczasowych prowokacji kowieńskich, zrobiły w tamtejszych sferach rządzących wielkie wrażenie. Prasa kowieńska stara się uporczywie obalić zarzuty ukłusu Polaków na Litwie, wskazuje jak dotychczas nieof. unie. Urzędowa „Elta” zamieszcza wprawdzie komunikat, że nikt z nauczycieli Polaków nie jest internowany w obozie koncentracyjnym w Wornach, wskazuje na innem miejscu w również urzędowym organie „Litwa”, zamieszczony jest artykuł, który stwierdza, że „nietylko Polacy internowani zostali w Wornach, ale i ci Litwini, którzy zagrali obecnemu porządkowi rzeczy na Litwie. Ustęp ten najwymowniej obala fałszywe twierdzenia urzędowej agencji „Elta”.

Również w wydawczym udzielonym „Litwie” przez ministra oświaty na temat szkolnictwa polskiego na Litwie znajdujemy raczej potwierdzenia niższych wiadomości. Minister oświaty stwierdza mianowicie, że z 83 Polaków kandydatów na nauczycieli egzaminu nauczycielskiego państwowego nie złożył ani jeden. Dalej, że z ogólnej liczby 90 kandydatów wysuniętych do zatwierdzenia przez polskie T-o oświatowe „Pochodnia”, ministerstwo zatwierdziło zaledwie jednego. Pytanie o liczbę funkcjonujących obecnie polskich szkół początkowych minister pomija milczeniem.

W dalszym zaś ciągu urzędowa „Litwa” zamieszcza w 7 rocznicę zajęcia Wilna przez wojska gen. Żeligowskiego, prowokacyjne odczyty nawołujące do odebrania Wilna.

We wczorajszym numerze urzędówki znajduje się mapa ziem, do których rząd kowieński rości pretensje. Ziemie te sięgają daleko na południe do Grodna i Lidę i obejmują całe województwo wileńskie aż do granicy sowieckiej.

Krwawe wypadki w Kownie.

Z Kowna donoszą, że w dniu 9 b m. podczas obchodu t. zw. „dnia żałoby” doszło do manifestacji czynników lewicowych. Zwalczano socjal-demokratów. W wypadkach tych interwenjowała policja. Są zabici i ranni

Sejm i Rząd.

Jutro decyzja.

WARSZAWA, 10 X (tel. w. Słowa). W dniu dzisiejszym nie odbyły się żadne narady w sprawie zaciągania pożyczki ani w łonie rządu nie konferowano w tej materji; ani nie odbywano rozmów z delegatami konsorcyum amerykańskiego. Delegaci pp. Fischer i Monnet czekają w Warszawie na odpowiedź swoich mandatów, która ma ostatecznie rozstrzygnąć sprawę pożyczki. Z Nowego Jorku nadeszła dziś telegraficzna wiadomość, że odbyło się tam posiedzenie Rady Nadzorczej Banków, które mają wziąć udział w emitowaniu pożyczki dla Polski. Odpowiedzi ostatecznej należy się „spodziewać” dziś w godzinach nocnych lub nad ranem.

Wzręcenie listów uwierzytelniających przez posła Rumunji.

WARSZAWA, 10 X (tel. w. Słowa). Dziś złożył listy uwierzytelniające Prezydentowi Rzeczypospolitej z zachowaniem przyległego ceremonijli nowy poseł Rumunji przy rządzie Rzeczypospolitej p. Davil. W dniu jutrzejszym złoży swe listy uwierzytelniające nowy poseł Z. S. R. p. Dymitr Bogomolow. Po złożeniu listów p. Bogomolow zamierza urządzić konferencję prasową, na której zaszajami dziennikarzy z programem swojej pracy.

Przyjęcia u vice-premjera Bartla.

WARSZAWA, 10 X (tel. w. Słowa). Dziś vice-premjer Bartel przyjął na audjencji przedstawicieli Komitetu pomocy dla powożian oraz delegację pracowników umysłowych, która złożyła memorjał w sprawie ustawy emerytalnej dla pracowników umysłowych.

W godzinach po południowych p. Bartel konferował z ministrem Meysztowiczem, poczem przyjął prezesa Rady Nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Gieckiego, który złożył sprawozdanie z obecnego stanu Banku.

WARSZAWA, 10 X. PAT. Allgemeine Zeitung zamieszcza artykuł o rzekomej możliwości zachwiania się złotego, wobec czego, należy stwierdzić co następuje: Pokrycie kruszców w złocie, w walutach i dewizach banknotów Banku Polskiego dosięgło ostatnio pomimo przejściowego ujemnego bilansu handlowego 400 milionów złotych w złocie. Przy obiegu banknotów wynoszącym 780 milionów złotych obiegowych, a więc wynosił obrotu według giełdowego kursu złotego ponad 90 proc.

Bilans handlowy ujemny w miesiącach od kwietnia do sierpnia r. b. wykazuje od maja r. b. stały spadek salda ujemnego, które w sierpniu r. b. wynosiło już tylko znikomą sumę 5-ciu milionów złotych. Rosnące od roku stale dochody państwowe dadzą do końca roku bieżącego budżetowego, wedle przewidywań, około 400.000.000 zł. nadwyżki dochodów nad wydatkami przy 2-miljardowym budżecie Państwa.

Produkcja krajowa od czerwca 1926 r. stale wzrasta, bezrobocie bowiem w okresie tym spadło o połowę, ilość zaś zatrudnionych robotników w przemyśle wzrosła o 122.000. Siopa dyskonlowa wykazuje w ciągu ostatniego półtora roku stale tendencję zniżkową, ofcjalna zaś stopa dyskontowa Banku Polskiego została stopniowo obniżona z 12 do 8 proc, wówczas gdy w sąsiednich Niemczech została ostatnio dwukrotnie podniesiona, a mianowicie z 5 na 6, a obecnie z 6 na 7 proc.

Oszczędości złożone w bankach wzrosły w ciągu roku w dwa i pół razy, co świadczy o rosnącym zaufaniu do złotego szerokich mas ludności.

Jak widać z powyższego, przytłuszczenia Wiener Allgemeine Zeitung o grożącym rzekomu złotemu niebezpieczeństwie, nie są na niczem oparte! Wynikają jedynie z nieznajomości rzeczywistego stanu finansowego i gospodarczego Państwa Polskiego.

Masówka komunistyczna w Kobylniu.

BRZEŚĆ nad BUGIEM, 10 X. PAT. Dnia 6 października w Kobylniu, w wyniku dłuższej obserwacji władz bezpieczeństwa, policja wkroczyła do lokalu związków zawodowych przy ul. Brzeskiej, gdzie zastano t. zw. masówkę komunistyczną. Zatrzymano 70 osób różnych narodowości, wśród nich znanych na terenie powiatu działaczy komunistycznych, oraz skonfiskowano kilkanaście kilo ulotek napisanych w języku żydowskim o treści anty-państwowej.

Obchód 7-mej rocznicy wyzwolenia Wilna.

Przyjazd Marszałka Piłsudskiego.

Wilno z okazji uroczystości uświetnionych jeszcze przyjazdem członków Rządu przybrało wygląd odmienny od codziennego. Cały dzień i wieczór ulice zapalone były publicznością, prowadzącą ożywione dysputy na temat ostatnich wydarzeń. Wieczorem całe miasto iluminowane bogato podnosiło jeszcze ten nastrój. Na gmachach państwowych umieszczone zostały świetne napisy. Na gmachu Uniwersytetu duży transparent z napisem: «Nech żyje polskie Wilno». Ruch wzmożony trwał do późna.

Pociąg wiozący premiera Marszałka Piłsudskiego i ministrów punktualnie o 8 m. 25 wjeżdża na dworzec. Wszystkie perony i sale dworca wypełniły tłumy zebranej publiczności, wojsko, oddziały przysposobienia wojskowego i reprezentanci władz. Na peronie głównym ustawia się kompania honorowa 1 p. p. ze sztandarami i orkiestra, dalej stanęły liczne oddziały przysposobienia wojskowego i organizacji b. wojskowych. Obok Dowódcy i Halerczyków stali legionści, Strzelcy, obok kompanii stali Sokoli, młode hufce szkolne w jednym stały orkiestra z weteranami powstań narodowych. W chwili nadjeżdżania pociągu orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy.

Do wagonu Pana Marszałka podszedł obecny już w Wilnie minister Składowski, wraz z dyrektorem departamentu Switalskim, wojewoda Raczkiewicz z wyższymi urzędnikami województwa, władze miejskie na czele z prezydentem Folejewskim i Czymem, przedstawiciele korpusu oficerskiego z wiceministrem spraw wojskowych gen. Konarzewskim, oraz szefem D. O. K. III gen. Litwinowiczem na czele, przedstawiciele duchowieństwa, senat akademicki in corpore oraz reprezentanci szeregu organizacji społecznych.

Po przejściu przed frontem kompanii honorowej wojska i oddziałów przysposobienia wojskowego p. Marszałek czas jakiś rozmawiał z Wojewodą Raczkiewiczem, potem przeszedł wśród zwartych szpalierów ustawionych delegacji organizacji społecznych i wojska do samocodu i w towarzystwie wojewody Raczkiewicza oraz brata sędziego Piłsudskiego odjechał na ulicę Portową do rodziny. Przeprowadzało go echo entuzjastycznych okrzyków na jego cześć.

O godzinie 10 m. 30 odbyła się w Bazylice uroczysta Msza św. którą celebrował J. E. ks. Biskup Kazimierz Michałkiewicz. Nawy Katedry szczerze wypełniły wierni, w stallach zaś zasiadli dostojnicy kościelni z J. E. ks. Arcybiskupem J. Brzykowskim na czele. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Biskup Bandurski.

Przed Bazyliką ustawili się w karnych szeregach oddziały wojska garnizonu wileńskiego: piechota, artyleria, ułani.

Defilada.

Po ukończeniu nabożeństwa przed boczem wejściem do Katedry zgromadził się członkowie Rządu. Rozpoczęła się defilada oddziałów garnizonu wileńskiego i Nowo-Wileńskiego oraz organizacji przysposobienia wojskowego. Defiladę tę prowadzi dowódca 1 dyw. piech. leg. gen. Popowicz, a przyjmował w zastępstwie Marszałka Piłsudskiego oswoobodziciel Wilna gen. Żeligowski.

Trybem uroczystym szły więc przy dzwiękach orkiestry ze standardami pułki 1, 5 i 6 piech. leg. 85 p. strzelców, 3. s. s. 1 p. p. leg. 1 p. p. 3 D. A. K. 4 i 13 p. uł. Dalej postępowały hufce szkolne, oddział harcerzy,

Dowódcy, Halerczyków i Strzelców. Dostojna postawa wojska i członków organizacji wojskowych budziła niekłamany zachwyt.

Obiad u Wojewody.

O godz. 7-mej Wojewoda Wileński podejmował Marszałka Piłsudskiego i przybyłych z nim dostojnych gości.

Wiec protestacyjny w Sali Miejskiej.

Tysiączne tłumy protestują przeciwko gwałtom litewskim.

Wczoraj w Sali Miejskiej o godz. 1-szej popołudni odbył się wiec protestacyjny przeciwko ostatnim represjom wobec Polaków w Kowieńszczyźnie. Wiec zwołany przez ugrupowania polityczne różnych kierunków podkreślił skonsolidowanie całego społeczeństwa polskiego.

Na zew uciśnionych nauczycieli polskich na Litwie, którzy z obozu koncentracyjnego w Wornich się takie słowa: «Pomóżcie nam, ujmijcie się za nami, traktujcie nas gorzej jak psów, za to, że kilka tysięcy dzieci polskich uczymy w języku ojczystym», na zew taki odpowiedziało społeczeństwo wileńskie głośnie echem.

Wiec wczoraj udowodnił, że Wilno, podobnie jak cała trzynastomilionowa Polska nie pozwoli na to, aby za miedzą katowano Polaków za polskość, aby wynaradawiano działy polską, aby to, co na Litwie jest od wieków czone i szanowane jako źródło kultury niszczone było przez tych, których jedyną zasługą jest szerzenie nienawiści i sianie krzywdy na Litwie.

Dziś gdy polskość jest gnębiona, gdy się proklamuje odebranie od Polski jej części istotnej — Wilna społeczeństwo domaga się od Rządu jaknajenergiczniejszej akcji. Pod tym hasłem zwołany był wiec niedzielny. W dniu uroczystej rocznicy wyzwolenia Wilna przez gen. Żeligowskiego, podkreślona została raz jeszcze polskość Wilna. Nieprzeliczone tysiączne tłumy stoczyły się w Sali Miejskiej. Nie wdziano dawno tak licznych zgromadzenia. Na wzniesieniu zasiadło przyjdum wiecu z p. Szymkowskim na czele. Różne ugrupowania polityczne wydelegowały swych przedstawicieli, którzy też zasiadli za stołem przyjeżdżającym: pp. Michał Obieziński, Stanisław Kodz mec. Engiel, ks. Olszański, dr. Brokowski i p. J. Ostrowski.

Po zagaleniu wiecu przez p. Szymkowskiego przemawiali przedstawiciele poszczególnych ugrupowań, zgodnie podkreślając solidarność i jedność wszystkich bez wyjątku obywateli — Polaków w kwestii litewskiej. Zebrani na wiecu uchwaliли pażdziernika na wiecu, zwołanym przez przedstawicieli skonsolidowanych, w związku z uciśnieniem Polaków na Litwie, polskich grup politycznych w Wilnie, uroczystości stwierdzając:

1, że prowadzona przez Rząd Litewski akcja w celu zożydzenia przed swym narodem wszystkich co polskie, wytwarza w tym bratnim, zamieszkałym o miedze z nami narodem nieprzejednanych wrogów, w niczem nie różniących się w typie swoim od Prusaków;

2, że rząd litewski prowadząc świadomie politykę według wskazań Berlina i Moskwy grozi niebezpieczeństwem zrużenia się na nie w chwili kiedy musimy bronić granic naszych przed najcięższymi czynnymi na odpowiedni moment wrogów;

3, że Litwa zamykając granice i przecinając linie kolejowe oraz nie dając dostępu do morza ziemiom Wschodem Rzeczypospolitej podrywa ich gospodarkę byt;

4, że Rząd litewski zastosowaną względem polskość politykę represji uciśku i wynaradawienia niszczy nasz polski stan posiadania, naszą oświatę, nasze oświeczone zabytki kultury;

5, że czas pracuje na naszą niekorzyść, przynosząc coraz to większy plon zabiegom naszym wrogów;

6, że Polska stale unika konfliktu z Litwą, gdyż nie chce ani przelewu krwi dwóch bliskich sobie narodów, ani też niszczenia niepodległy byt litewskiego państwa;

7, że Liga Narodów i zagranica mimo skarg zanoszonych przed nią naszych braci nie potrafiła dotąd nic a nie zmienić z dotychczasowych tam metod postępowania;

8, że rząd litewski zachęcony bezkarnością swą polityki w ciągu ostatnich miesięcy zastosował środki, które niszczyły całkowicie polską oświatę ludową i kilkadziesiąt tysięcy polskich dzieci skazanych zostało na wynaradawienie lub też nieuctwo;

9, że Rząd litewski cynicznie zamierza w najbliższych dniach konstytucyjną, przyjętą przez referendum, ustawą, określić Wilno stolicą swego państwa, będącego, jak głosią Litwini, w stałym stanie wojny z Polską, a więc ośmiela się sięgnąć po integralną część Polskiego Państwa.

Zebrani na wiecu stwierdzają dalej: 10, że represje w odpowiedzi na uciśk Polaków, zastosowane przez Rząd Polski rozumieją jako środek b. najmniej nie mający charakteru zemsty, względem Litwinów miejscowych, których potrzeb kulturalnych nie neguje w Polsce nikt, a tylko jako zapoczątkowanie wysiłku w celu unormowania stosunków panujących na Litwie.

Zebrani na wiecu w odpowiedzi na wezwania o pomoc gnębionych rodaków, kategorycznie oświadczają: że nie dopuszczą do gnębienia polskość, nie dadzą deprawować polskie dzieci i nie osłabią wysiłków skierowanych w celu wyzwolenia ich od ciemności. W trosce o swobodny rozwój polskiej oświaty wśród Polaków, o spokojny ich byt moralny i materialny, Naród Polski jest jednomyślny i solidarny.

Zebrani na wiecu zwołanym przez przedstawicieli wszystkich grup politycznych reprezentowanych w Wilnie, grup, które rozumiały, że nie ma partii, która podziela, odrzuca i opóźnia wanie dzieł polskich chodzą, wszyscy jednomyślnie oświadczają, że poprą wysiłek przez Rząd Polski w tej sprawie podjęty, że domagają się od Niego, by nie ustął w tym wysiłku i uwieńczył go dziełem zapewnienia wolności narodowych przekonań dziś prześladowanym rodakom i zapewnienia nam, naszej ziemi Wileńskiej specjalnie, i Polsce całej bezpieczeństwa granic i niekierowanego gospodarczego rozwoju.

Ponieważ w sali kina miejskiego było zbyt ciasno, a zebrana przed gmachem kina publiczność domagała się zwolnienia drugiego wiecu na wolnym powietrzu, przyjdum wiecu wydelegował p. mec. Engiel i p. Ostrowskiego, którzy przemawiali z okna kina miejskiego do tysiącznego tłumy na ulicy.

Naogół podkreślić należy wielkie zainteresowanie się wiecem wśród publiczności wileńskiej, która zgodnie z manifestowała swoją polskość.

Wiec wczoraj zebrał najcięższych dziesiątek tysięcy osób, nie licząc przepływających wciąż przed kinem tłumów, które wskutek braku miejsca nie mogły wziąć udziału w wiecu.

P. C.

ści obiadem. Prócz mini-trów gen. Składowskiego, Dobruckiego, Sianiewicza i Knolla oraz polskiego posła w Rydze p. Łukasiewicza obecni byli na obiedzie wyżsi urzędnicy wszystkich resortów. Przybyli także xx biskupi Michałkiewicz i Bandurski. Marsz. Piłsudski szczególnie serdecznie powitał bohatera Wilna gen. Żeligowskiego, z którym w sposób ożywiony rozmawiał podczas obiadu.

Z generacji wymienić jeszcze należy gen. Konarzewskiego, Litwinowicza, Osikowskiego, z gości przybyłych z Warszawy pułk. Becka, pułk. Prystora, naczelnika Holówek, z przedstawicieli miejscowych kierunków politycznych prezesa Geczewicza, dr. Węśławskiego, mec. Engla, dr. Brokowskiego, p. St. Mackiewicz a także pp. prezydenta i wice prezydenta miasta.

Prasę reprezentował prezes syndykatu red. Cz. Jankowski.

Raut.

Po raz pierwszy od bardzo dawna podejmowało miasto — w osobie swego prezydenta mec. Folejewskiego — liczne zgromadzenie gości, i stawało przedwzrostem tak zawsze serdecznie witane w Wilnie marszałka Piłsudskiego.

I przynę trzeba, że dopisał tym razem naszej reprezentacji municipalnej: szeroki gest oraz gust w urządzeniu całej recepcji, począwszy od kwiatów i zieleni zalewających schody a kończąc na solum i wystawnym poczęstunku.

Tum już spory oczekiwał na marszałka. Powitały wchodzącego na salę dźwięki hymnu narodowego. Jeszcze Polska nie zginęła.

Po chwili w orygiele komnacie uczyniono się cerce dookoła marszałka, w doskonałym humorze, podsycając go ucieśnieniami opowiadaniemi ożywioną rozmowę.

Piękną deklamację p. Sumorokowej zaszczepił p. marszałek poczęstunkiem słowy.

Raut przeciągnął się do bez mała pierwszej po północy.

Liczny zjazd przedstawicieli prasy europejskiej.

Uroczystości niedzielne ściągły do Wilna liczne rzesze dziennikarzy zainteresowanych wypadkami rozgrywającymi się obecnie. Jak się dowiadujemy, prócz licznych przedstawicieli prasy krajowych przybyli przedstawiciele: «Chicago Tribune», amerykańsko-niemieckiej agencji «Updon», «Vogel» z Berlina, «Katowitzer Anzeiger» oraz kilku dziennikarzy z Rygi.

Wszyscy wspomnieni przedstawiciele prasy robili zdjęcia fotograficzne, które natychmiast po wywołaniu wysyłali do swych redakcji. Ruch na telegrafie i w burze zamówień rozmów telefonicznych trwał nieustannie. Dwa przewody łączące Wilno z Warszawą nie mogły zatawić wszystkich interesantów.

Wyzwolenie nie protestuje.

Sekretarjat P. S. L. «Wyzwolenie» w Wilnie prosi nas o zami szczerze następującego sprostowania:

Wobec informacji pod tytułem «Pr-test Wilna» podanej w Dz. «Słowo» z dnia 5 października, Sekretariat Wileński P. S. L. «Wyzwolenie» oświadcza, że Stronictwo «Wyzwolenie» nie brało udziału w Komitecie Organizacyjnym wiecu protestacyjnego i do żadnej akcji wspólnej ze Związkiem Ludowo-Narodowym, konserwatystami i t. p. nie przystępowało. Sekretarz (—) E. Hejbowicz.

Dr J Burak

akuszerka choroby kobiece
POWROCIŁ. Zawalnia 16, tel. 564.

Wydalenie 14000 optantów z Kłajpedy.

BERLIN, 10.X PAT. Agencja nacjonalistyczna Telegraphen Union podniósł alarm, że 14,000 optantom niemieckim na Litwie i w Kłajpedzie grozi wydalenie z dn. 1 kwietnia 1928 r. Optanci kłajpedzcy mają prawo bowiem pobytu na Litwie do lat 3 ch. O przedłużeniu im tego prawa pobytu powinny decydować w myśl traktatu władze kłajpedzkie. Wbrew jednak tym przepisom władze litewskie wtrącają się w tę sprawę i bezprawnie o niej decydują. Jak twierdzi dalej agencja Telegraphen Union, grozi więc niebezpieczeństwo, że jeżeli nie zmusi się Litwy do ściślego wykonywania statutu kłajpedzkiego, który sprawa optantów oddaje wyłącznie w ręce władz kłajpedzkich, to prawo pobytu Niemców na Litwie nie zostanie przedłużone i że będą oni wydaleny z Kłajpedy.

Wybory niedzielne w Łodzi.

ŁÓDŹ, 10.X. PAT. Tymczasowe wyniki wyborów do Rady Miejskiej w Łodzi według protokołu głównej komisji wyborczej, przedstawiają się następująco: Uprawionych do głosowania było 315,847. Głosowało ogółem 242,869 czyli 76 proc. Głosów ważnych oddano 200,758. Unieważniono głosów 42,111. Dzielnik wyborczy—2641.

Lista Nr. 1 Niemiecy socjaliści otrzymała mandatów 7, Nr. 2 P. P. S.—21, Nr. 3 Ch. D.—6, Nr. 4 Bund—6, Nr. 6 Poalej-Sion—3, Nr. 7 N. P. R. lewica—5, Nr. 10 socjaliści niezależni—1, Nr. 11 N. P. R. prawica—0, Nr. 12 Właśc. nieruchomości—2, Nr. 15 Poalej-Sion lewica—0, Nr. 17 Inwalidzi—1, Nr. 18 Zjedn. niemieckie—3, Nr. 20 Polacy bezpartyjni—0, Nr. Chitach-Duth—0, Nr. 22 Żydzi religijni—1, Nr. 23 — Żydzi mieszczańscy—0, Nr. 24 Resursa rzemieślnicza—4, Nr. 25 Blok pracown. gospodarczy—1, Nr. 26 Demokraci żydowscy—1, Nr. 28 Polski Kom. Wybor. prawica—3, Nr. 29 Ortodoksi żydowscy—4, Nr. 30 Sjon ści—4, Nr. 31 Żyd. Kom. Gm. Gosp.—0, Nr. 32 Lokatorzy—0.

Wynik wyborów w Kaliszu.

KALISZ, 10.X. PAT. Wyniki wyborów do Rady Miejskiej, połączonych tymczasowych obliczeń głównego komitetu wyborczego, przedstawiają się w następujący sposób: Uprawionych do głosowania było 27005. Głosowało ogółem — 21 203 czyli 79 proc. Ważnych głosów oddano 19 905. Poszczególne listy uzyskały:

Lista Nr. 1 Poalej-Sion lewica otrzymała mandatów 2, Nr. 2 P. P. S.—4, Nr. 3 Bund—2, Nr. 5 Poalej Sion prawica—0, Nr. 7 N. P. R. prawica—3, Nr. 8 Żydzi demokraci—0, Nr. 10 Socjaliści niezależni—3, Nr. 11 Rzemieśln. żyd.—2, Nr. 12 Polski Kom. Dm. sanacja—2, Nr. 13 Jedność Narod. prawica—6, Nr. 14 Polski Kom. Wyborczy dotychczas. grupa rządząca—4, Nr. 15 Aguda—0, Nr. 16 Żydzi zjednoczeni—5, Nr. 17 Żyd. blok gosp.—1.

Anglicy twierdzą

że na usposobienie człowieka idealnie wpływa filiżanka dobrej herbaty. Idealnie takiej herbaty, wprowadzonej teraz u nas w Polskę, jest marka

dwóch F. P.

liter
Wszędzie do nabycia.



Gheesz bezpłatnie przeczytać

największe wiadomości prasowe wieczorne. Dział Reklam. Z. A. S. K.

LEKCJE MUZYKI FORTPIAN I TEORIA

UDZIELA Michał Józefowicz profesor Konserwatorium
ul. św. Jakóbska 6 — 1. Przyjm. 11 — 12 i 4 — 5 godz.

Poszukujemy stałych pracowników

WYMAGAMY: Nieskazitelnej opinii, dobrej prezencji, eleganckiego ubrania, płynnej wymowy języka polskiego i rosyjskiego, dobrego wychowania, umiejętności konferowania z ludźmi wyższych sfer. Wykształcenie wyższe lub średnie nie jest konieczne, jednak dajemy pierwszeństwo takim kandydatom.

KANDYDACI muszą być wytrwali, pracowici i inteligentni — mieć również stały charakter. Jeżeli nie pracowali dotychczas jako agenci firma ich tego nauczy. Kandydaci muszą poświęcić całą swoją pracę i tylko dla naszej firmy.

Pierwszeństwo mają rutynowani sprzedawcy

OFIARUJEMY:

wysoką w obcej walucie obliczoną prowizję i gwarantowane minimum.

A J E N C I posiadający już inne reprezentacje i ludzie niewytrwali z podważoną opinią niech się nie zgłaszają.

Odpowiadający powyższym warunkom zechcą złożyć ofertę, podać życiorys i referencje do administracji «Słowa» pod «Zdolni Sprzedawcy», Dyskrecja zapewniona.

SPRAWY PRASOWE

Warszawskie posiedzenie Zarządu Związku Syndykatów Dziennikarzy — Prasa Polska wchodzi w kadry prasy międzynarodowej — Losy Ustawy o stosunkach prawnych zawodu dziennikarskiego — Syndykaty nie polskie i ich stosunek do syndykatów dziennikarzy polskich — Udział Polski w międzynarodowej wystawie prasy w Kolonii — Stypendja prasowe.

Och, jakże niesamowicie i melanchoicznie dzwonią kroki po pustych i cichych korytarzach warszawskiego gmachu sejmowego!

Z sal wieje pustkowiem, z którego życie uleciało. Gdy się wejdzie w mrok jakiejś ubikacji, do której ledwie przenika oknami blade światło jesiennego dnia — ma się wrażenie, że lada chwila snuć się tu zaczyna duchy i upiory...

Dalibóg! Czy to nie jękają jakieś rozżalony głos, ogromnie podobny do głosu marszałka Rataja? O zwycięstwie... oczywiście... to się tylko tak zdawało. A jednak widziałem najwyraźniej jak drgnął sam redaktor «Czasu» Beaufré.

Pochylił się ku niemu i szepnął:

— A co?

Lecz on tylko potarł rękę o rękę i rzekł:

— Brat... Chłodno.

A mnie się zdawało, że tam, za tamtej framugi ktoś załkał niesamowicie: «Marszałku, marszałku, czemu mnie prześladujesz?»

Przyśleszyliśmy kroku. Po kilku godzinach fundamentalnego i esencjonalnego posiedzenia byliśmy znakomicie przygotowani... na najfundamentalniejszy obiad. Ugaszcza nim Syndykat Dziennikarzy Warszawskich obracający zarząd Związku Syndykatów nieodmiennie w tymże sejmowym gmachu, gdzie Związek Syndykatów korzysta z sali Klubu Sprawodawców Sejmowych. Obiad zaś niktyleko należy się nam, obradującym przez dzień cały lecz i... restauratorowi sejmowemu.

Pomyśleć tylko! Dzierżawę roczną za butel i restaurację wniósł ryczałtem z góry... a tu Prezydent raz po raz sejm zawieszal. Gnach sejmowy stoi pustką przez miesiąc całe. Dochodu ani krztyny. Można byłoby się osiulić. Nikt nie myśli o tej ofierze zateru rządu z parlamentem, bo kto dziś wogóle myśli o bliższym swoim? Tymczasem p. restaurator sejmowy jest znakomitym, żywym przykładem, że nie zawsze z kłótni dwóch korzysta trzeci. Bywa, że temu trzeciemu właśnie najgorzej.

Październikowe posiedzenie w Warszawie zarządu Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich

(związku obejmujące polskie zrzeszenia syndykatów dziennikarskich całej Rzeczypospolitej) miało skalę obrad wcale szeroką. Przedwzrostem po raz pierwszy przyjmowano do wiadomości sprawozdanie obu delegatów naszych na zjazd genewski wielkiego międzynarodowego, zawodowego zrzeszenia dziennikarskiego. Zrzeszeniem tem jest organizująca się właśnie na wielką skalę: Federation Internationale des Journalistes obejmująca 22 państwa. Do tej «Federacji» należy polski Związek Syndykatów Dziennikarzy na prawach członka oświadczającego wpisowe w wysokości 42 centymów franka w złocie od każdego członka polskiego Związku (zadeklarowanych jest przeszło czterystu, co jest jednak cyfrą bardzo niepokojną wobec np. sześciu tysięcy dziennikarzy niemieckich należących do Federation Internationale). To też i naszych dwóch delegatów (pp. Piotr Górecki naczelny szef Polskiej Agencji Telegraficznej i tuż obok redaktor «Kurjera Porannego» Karimierz Ehrenberg) niewiele mogło wazyć w Genewie wobec np. 18 tu delegatów angielskich i tyluż prawie Niemców. Ale — dobre na

początek i to, że i na polu prasy zaczyna Polska wchodzić w ścisły kontakt i równoprawny z szerokim światem międzynarodowym.

Uchwały genewskich obrad Federation Internationale, dotyczące m. in. najżywniejszych kwestji dla prasy i literatury, pomimo wielu jeszcze tylko «pobożnych życzeń», będą miały tak silne poparcie np. ze strony organów parlamentarnych oraz sfer rządowych, iż samo tylko i leżenie Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich do zrzeszenia rozgłaszającego się na forum międzynarodowym ma doniosłość, nie potrzebując komentarzy. Nie trzeba też tłumaczyć jak dalece powinno zależeć i Wilno na stanowieniu — za pośrednictwem swego Syndykatu — jednego z ogniw takiej właśnie międzynarodowej asociacji prasowej.

Na własnym tymczasem naszym polskim podwórku, wciąż jeszcze dojrzeć nie może ustawa o stosunkach prawnych zawodu dziennikarskiego. A ma to być przede wszystkim wszelkiej praworządności w stosunkach prasowych w Polsce, praworządności nieskazitelnej i niezłomnej, czyniącej zbyleczniami np. takie dekryty, jak te, które oto świeżo marszałek Rataj uznał za uchylone i nieistniejące a marszałek Piłsudski uznał przeciwnie za nieuchylone i w dalszym ciągu

obowiązujące.

Owóż projekt ustawy już przeszedł przez sejmowa podkomisję prawniczą i zakomunikowany został zarządowi Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich. Na posiedzeniu dn. 2-go października, myślnie do projektu wprowadzili kilka poprawek i lada dzień cały projekt ustawy (jako projekt Związku Syndykatów) złożony będzie w ręce p. wice-premiera Barla. Dalsze losy ustawy zależne już są od — losów Sejmu i Senatu.

Dalszą ważną sprawą były delibacje dotyczące stosunku innych niż polskie zrzeszeń syndykatowych prasowych do syndykatów terenowych obejmujących jedynie Polaków. Dwa już lata temu rozpoczęły były pertraktacje zmierzające do unormowania tego stosunku od strony syndykatów dziennikarskich żydowskich Syndykaty żydowskie składają się ku połączeniu się z syndykatami polskimi zachowując pełną wewnętrzną autonomię; natomiast reprezentowanie na zewnątrz, w sprawach zawodowych, p. zzz syndykaty lokalne, któreby oczywiście nie miały już w swej intyulacji żadnego narodowego charakteru. Najdalej w tej unji poszedł Syndykat Krakowski (liczący 86 członków) przyjmując do swego grona, na dziennikarzy, Żydów, po otrzymaniu od każdego z nich deklaracji na piśmie, stwierdzającej bezwzględna lojalność wobec państwowości polskiej. W Krakowie samodzielny syndykat żydowski nie istnieje. Istnieje natomiast w Łodzi, nawet liczący ponad 400 członków, bo około trzydziestu. Pertraktacje między tamtejszym syndykatem polskim i żydowskim idą po linii uchwały zarządu Związku, korzystając z prawa unormowania stosunku wzajemnego do siebie obu syndykatów tak jak będzie obu stronom dogodnie. Zdaje się rzeczą pewną, że Syndykat żydowski stanie się w łonie Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich: sekcją autonomiczną, a nie występującą samodzielnie na zewnątrz (np. na terenie międzynarodowym). Do Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich ma też przystąpić na tychże warunkach i prawach, tamtejszy syndykat dziennikarzy niemieckich, liczący też do trzydziestu członków. Syndykat przeto Łódzki reprezentowałby na zewnątrz solidarną masę do stu przeszło członków. Co do zlania się z sobą — domniemanie na zasadzie odrębności sekcijnej — syndykatu warszawskiego przewidzianego przez Zdzisława Dębickiego, tudzież warszawskiego syndykatu dziennikarzy żydowskich, tworząc się właśnie rokowania, na dziennikarzy, Żydów, po otrzymaniu od każdego z nich deklaracji na

ZIEM WSCHODNICH.

Mimo wszelkich najtężej nawet brząających hałasów postępu i dźwięków się na wyższe szczeble kultury nie daje się skutecznie zwalczać odwieczna plaga ciemności, wiołowa się poprzez narody jak cień przykry. Handel żywym towarem istniał zawsze, istnieje też dzisiaj, co prawda skrycie się ukrywając. W Niemczech i Niemczech miasta przelęgły gwar ulicy cichy szloch złakanych istot, które raz popchnięte, a chodzą wół, do najniższych warstw społecznych, traktowane jak przedmioty zużyte, na śmietnik wyrzucane.

Dużo się mówi o umorzeniu społeczeństwa, dużo się mówi o zmniejszeniu przynajmniej liczby upadłych, sprzedających się kobiet drogą jakichkolwiek częściowo papierowych zarządzeń. Lecz nie zwraca się uwagi na źródło niejako, które stale dostarcza miastom szych «biłych niewolnic».

Struktura życia miejskiego nowoczesnego miasta nie da się za jednym zamachem przywrócić.

Absurdem byłoby np. dążyć do zmniejszenia liczby kobiet upadłych przez akcję choćby całego społeczeństwa. Zawsze pozostanie ona bez skutku o ile nie uwzględni się zasadniczego w tej sprawie względu: zmniejszenie rozmiarów tej morza powiedzieć epiemii. W mieście szumowym istnieje będa zawsze. Reklutują się one z wykołajców wszelkiego rodzaju i żyją zasłane światłem «silami» przybawającymi do miasta z prowincji. Należy więc przede wszystkim przetrwać ten dopływ. Będzie to najsautechniejszym okiem do zmniejszenia tak rozspanionej ciżmy prosiutacji.

Istnieją doskonałe zorganizowane bandy handlarzy żywym towarem. Handlarze ci posiadający we wszystkich krajach swoje ekspozytory dostarczają do większych zbiorowisk ludzkich — żywy towar, zdobyty namowami i podstępem. Polska, Węgry, Czechy, Rumunia — to dalsze tereny najintensywniejszej działalności tych handlarzy. «Towar» z tych krajów idzie głównie do Ameryki. Zbytnie jest rozwodzić się nad sposobami, jakich używają te «domy handlowe». Są one obmyślone z całą dokładnością i w przeważającej ilości wypadków nie zawodzi, szczególnie, że «ofiarą» jest zwykle niezbyt rozgarnięta, prosta dziewczyna.

U nas w Polsce jak wszędzie i w innych krajach, istnieje Towarzystwo Ochrony Kobiet z Centralą w Warszawie. Na czole centrali warszawskiej stoi hr. Przeździecki. Towarzystwo posiada filje we wszystkich większych miastach, między innymi i w Wilnie (bazylajska 1-5). Cel Towarzystwa jest oczywisty. Uchronić przybawające w celach zarobkowych od wina młode kobiety i odwieźć je przed narzuceniem się faktorkami, którzy wciągają je w pułapki. Towarzystwo wysyła z dżuzju swych członków na dworce. Tu przychodzą dżuzne z pomocą podrywając, nie wiadomo, które przybawczy do obcego miasta i nie znając wogóle stosunków miejskich stają bezradnie i nie wiedząc co z sobą zrobić. Towarzystwo posiada na dworcu pokój, który udziela w miarę potrzeby bawiącym przejazdem w Wilnie kobietom. Przybawając do Wilna na stałe umieszcza Towarzystwo we własnej gospodzie (bazylajska 1-5) za minimalną opłatą. Tu znajdują poszukujące pracy i zatrudnienia w miastach i wskazówką jak i gdzie znaleźć uczciwą pracę. Prócz tego organizuje Towarzystwo odczyty po wieczorach — nawracając młode kobiety do oświeconej przywrócić na organizmie społecznym w jej zaradku.

Rząd udziela Towarzystwu subdyum. Właściwie bezpoczciwstwa w każdej potrzebie przychodzi z pomocą. Fundusze są zasłane drogą kłes, przedst. wicł, kon. i w t. p. A co do wieloletnich członków Towarzystwa Kobiet na pierwszy rzut oka wydać się może zbyt nikła w stosunku do ogromu zła, to jednak ze wszystkich sposobów walki z nierządem i handlem żywym towarem, ten jest najskuteczniejszy, bo zmierza do zniszczenia tej przysięgi narodzi na organizmie społecznym w jej zaradku.

T. C.

Do sprzedania przy ulicy Nieświeżkiej Nr. 4 dwa domy, murowany i drewniany z wolnym placem do budowy, razem 18 mieszkań. Dowiedzieć się w francuskiej cukierni W. Pohulanka 9.

SKRUCHA PALĄCEGO

Odnosząc się z szacunkiem do reklamowanych, przez różnych producentów, tutek, przekonałem się, jednak, jako nałogowy palacz, że niema LEPSZYCH TUTEK PONAD TUTKI

„FAVORIT”

TUTKI «FAVORIT» są zaopatrzone w dwa filtry, nie przepuszczają nikotynu. Są estetyczne i przyjemne przy paleniu.

TUTKI «FAVORIT» wyrabiane są z materiałów najprzebieższej jakości. Polecam przeto wszystkim przyjaciołom i znajomym palić tylko TUTKI «FAVORIT».

EDGAR WOLLES

(ES) Złowieszczą postać.

Dla Elzy Marlow było rzeczą obcą, czy ślepić ją kto, czy też nie. Czas płynął bardzo wolno, przy najlżejszym szmerze, Elza wzdrygała się i biegła do gabinetu szefa, by sprawdzić, czy Emery nie powrócił. Lecz fotel jego pozostał niezajęty, a dźwięk nie wzywał sekretarki do pracy.

„Musiał się uratować, musiał... — powtarzała sobie.

Zmęczona była bardzo i nie chciała się jej wychylić, miała nadzieję, że tutaj ujrzy go przed siebie, jednak musiała opuścić biuro, pojechała do szpitala dowiedzieć się o zdrowie Feng-Cho i ku wielkiej swej radości dowiedziała się, że jest mu o wiele lepiej i, że może się z nim zobaczyć. Chciała dowiedzieć się wielu rzeczy o majorze Elzie, a przytem była pewna, że gdyby ten mały człowieczek był zdrow, wiedziałaby już napewno, gdzie się znajduje jego szef.

Gdy weszła do oddzielnego pokoju w którym leżał, Feng-Cho usiadł na łóżku i przywitał ją zwykłym swym uśmiechem.

— Dziura pod zębem nie przeszkodził uczonemu staremu kawalerowi zwyczajnie śmieć, — zażartował słabym głosem.

Elza wyczuła pytanie w jego oczach i kiwnęła głową przecząco.

— Nie wiem nic! Kiedy pan wi-

dział majora poraz ostatni?

— Wczoraj wieczorem, — odrzekł poważnie. — Czyżby nie ukazał się dzisiaj w Londynie, w City naprzykład?

— Nie, — odrzekła.

— W takim razie Tepperwill wie...

— Pan Tepperwill? Zdawało się jej, że mówił nieprzytomnie.

— Pan Tepperwill jest człowiekiem bardzo niebezpiecznym, ma on stosunki z japońską szajką Soioiki, jest dostawcą szkodliwych narkotyków.

— Pan myli się. To nie może być p. Tepperwill.

— Ależ tak, droga pani. Szanowny nasz szef ma zupełnie pewne dane, nie może być mowy o omyłce. Zdumiona dziewczyna przyglądała mu się badawczo. Czyż to możliwe, aby ten młody, trochę nudnawy bankier był członkiem tej bandy. To niemożliwe!

— Pan mówił o tem panu Beckersonowi?

— Droga pani, poważny przedstawiciel tajnej policji nie badał mnie jeszcze, gdyż władze medyczne obawiały się o moje zdrowie. Droga pani, wobec nieobecności majora, powinna pani mieć się na baczności.

Chciałabym prosić, by pani udała się do domu majora Emery i kazała służbę Czangowi przyjść do mnie. Proszę mu dobrze wytłumaczyć, bo jest to biedny, ciemny chińczyk, wątpliwego pochodzenia i pozbawiony wykształcenia.

— Czyżby nie ukazał się dzisiaj w Londynie, w City naprzykład?

— Nie, — odrzekła.

— W takim razie Tepperwill wie...

— Pan Tepperwill? Zdawało się jej, że mówił nieprzytomnie.

— Pan Tepperwill jest człowiekiem bardzo niebezpiecznym, ma on stosunki z japońską szajką Soioiki, jest dostawcą szkodliwych narkotyków.

— Pan myli się. To nie może być p. Tepperwill.

— Ależ tak, droga pani. Szanowny nasz szef ma zupełnie pewne dane, nie może być mowy o omyłce. Zdumiona dziewczyna przyglądała mu się badawczo. Czyż to możliwe, aby ten młody, trochę nudnawy bankier był członkiem tej bandy. To niemożliwe!

— Pan mówił o tem panu Beckersonowi?

— Droga pani, poważny przedstawiciel tajnej policji nie badał mnie jeszcze, gdyż władze medyczne obawiały się o moje zdrowie. Droga pani, wobec nieobecności majora, powinna pani mieć się na baczności.

Chciałabym prosić, by pani udała się do domu majora Emery i kazała służbę Czangowi przyjść do mnie. Proszę mu dobrze wytłumaczyć, bo jest to biedny, ciemny chińczyk, wątpliwego pochodzenia i pozbawiony wykształcenia.

— Czyżby nie ukazał się dzisiaj w Londynie, w City naprzykład?

— Nie, — odrzekła.

— W takim razie Tepperwill wie...

— Pan Tepperwill? Zdawało się jej, że mówił nieprzytomnie.

— Pan Tepperwill jest człowiekiem bardzo niebezpiecznym, ma on stosunki z japońską szajką Soioiki, jest dostawcą szkodliwych narkotyków.

— Pan myli się. To nie może być p. Tepperwill.

— Ależ tak, droga pani. Szanowny nasz szef ma zupełnie pewne dane, nie może być mowy o omyłce. Zdumiona dziewczyna przyglądała mu się badawczo. Czyż to możliwe, aby ten młody, trochę nudnawy bankier był członkiem tej bandy. To niemożliwe!

— Pan mówił o tem panu Beckersonowi?

— Droga pani, poważny przedstawiciel tajnej policji nie badał mnie jeszcze, gdyż władze medyczne obawiały się o moje zdrowie. Droga pani, wobec nieobecności majora, powinna pani mieć się na baczności.

Chciałabym prosić, by pani udała się do domu majora Emery i kazała służbę Czangowi przyjść do mnie. Proszę mu dobrze wytłumaczyć, bo jest to biedny, ciemny chińczyk, wątpliwego pochodzenia i pozbawiony wykształcenia.

— Czyżby nie ukazał się dzisiaj w Londynie, w City naprzykład?

— Nie, — odrzekła.

— W takim razie Tepperwill wie...

— Pan Tepperwill? Zdawało się jej, że mówił nieprzytomnie.

— Pan Tepperwill jest człowiekiem bardzo niebezpiecznym, ma on stosunki z japońską szajką Soioiki, jest dostawcą szkodliwych narkotyków.

— Pan myli się. To nie może być p. Tepperwill.

— Ależ tak, droga pani. Szanowny nasz szef ma zupełnie pewne dane, nie może być mowy o omyłce. Zdumiona dziewczyna przyglądała mu się badawczo. Czyż to możliwe, aby ten młody, trochę nudnawy bankier był członkiem tej bandy. To niemożliwe!

— Pan mówił o tem panu Beckersonowi?

— Droga pani, poważny przedstawiciel tajnej policji nie badał mnie jeszcze, gdyż władze medyczne obawiały się o moje zdrowie. Droga pani, wobec nieobecności majora, powinna pani mieć się na baczności.

Chciałabym prosić, by pani udała się do domu majora Emery i kazała służbę Czangowi przyjść do mnie. Proszę mu dobrze wytłumaczyć, bo jest to biedny, ciemny chińczyk, wątpliwego pochodzenia i pozbawiony wykształcenia.

— Czyżby nie ukazał się dzisiaj w Londynie, w City naprzykład?

— Nie, — odrzekła.

— W takim razie Tepperwill wie...

— Pan Tepperwill? Zdawało się jej, że mówił nieprzytomnie.

— Pan Tepperwill jest człowiekiem bardzo niebezpiecznym, ma on stosunki z japońską szajką Soioiki, jest dostawcą szkodliwych narkotyków.

— Pan myli się. To nie może być p. Tepperwill.

— Ależ tak, droga pani. Szanowny nasz szef ma zupełnie pewne dane, nie może być mowy o omyłce. Zdumiona dziewczyna przyglądała mu się badawczo. Czyż to możliwe, aby ten młody, trochę nudnawy bankier był członkiem tej bandy. To niemożliwe!

— Pan mówił o tem panu Beckersonowi?

— Droga pani, poważny przedstawiciel tajnej policji nie badał mnie jeszcze, gdyż władze medyczne obawiały się o moje zdrowie. Droga pani, wobec nieobecności majora, powinna pani mieć się na baczności.

Chciałabym prosić, by pani udała się do domu majora Emery i kazała służbę Czangowi przyjść do mnie. Proszę mu dobrze wytłumaczyć, bo jest to biedny, ciemny chińczyk, wątpliwego pochodzenia i pozbawiony wykształcenia.

— Czyżby nie ukazał się dzisiaj w Londynie, w City naprzykład?

— Nie, — odrzekła.

— W takim razie Tepperwill wie...

— Pan Tepperwill? Zdawało się jej, że mówił nieprzytomnie.

— Pan Tepperwill jest człowiekiem bardzo niebezpiecznym, ma on stosunki z japońską szajką Soioiki, jest dostawcą szkodliwych narkotyków.

— Pan myli się. To nie może być p. Tepperwill.

— Ależ tak, droga pani. Szanowny nasz szef ma zupełnie pewne dane, nie może być mowy o omyłce. Zdumiona dziewczyna przyglądała mu się badawczo. Czyż to możliwe, aby ten młody, trochę nudnawy bankier był członkiem tej bandy. To niemożliwe!

— Pan mówił o tem panu Beckersonowi?

— Droga pani, poważny przedstawiciel tajnej policji nie badał mnie jeszcze, gdyż władze medyczne obawiały się o moje zdrowie. Droga pani, wobec nieobecności majora, powinna pani mieć się na baczności.

Chciałabym prosić, by pani udała się do domu majora Emery i kazała służbę Czangowi przyjść do mnie. Proszę mu dobrze wytłumaczyć, bo jest to biedny, ciemny chińczyk, wątpliwego pochodzenia i pozbawiony wykształcenia.

— Czyżby nie ukazał się dzisiaj w Londynie, w City naprzykład?

— Nie, — odrzekła.

— W takim razie Tepperwill wie...

— Pan Tepperwill? Zdawało się jej, że mówił nieprzytomnie.

— Pan Tepperwill jest człowiekiem bardzo niebezpiecznym, ma on stosunki z japońską szajką Soioiki, jest dostawcą szkodliwych narkotyków.

— Pan myli się. To nie może być p. Tepperwill.

— Ależ tak, droga pani. Szanowny nasz szef ma zupełnie pewne dane, nie może być mowy o omyłce. Zdumiona dziewczyna przyglądała mu się badawczo. Czyż to możliwe, aby ten młody, trochę nudnawy bankier był członkiem tej bandy. To niemożliwe!

— Pan mówił o tem panu Beckersonowi?

— Droga pani, poważny przedstawiciel tajnej policji nie badał mnie jeszcze, gdyż władze medyczne obawiały się o moje zdrowie. Droga pani, wobec nieobecności majora, powinna pani mieć się na baczności.

Chciałabym prosić, by pani udała się do domu majora Emery i kazała służbę Czangowi przyjść do mnie. Proszę mu dobrze wytłumaczyć, bo jest to biedny, ciemny chińczyk, wątpliwego pochodzenia i pozbawiony wykształcenia.

— Czyżby nie ukazał się dzisiaj w Londynie, w City naprzykład?

— Nie, — odrzekła.

— W takim razie Tepperwill wie...

— Pan Tepperwill? Zdawało się jej, że mówił nieprzytomnie.

— Pan Tepperwill jest człowiekiem bardzo niebezpiecznym, ma on stosunki z japońską szajką Soioiki, jest dostawcą szkodliwych narkotyków.

— Pan myli się. To nie może być p. Tepperwill.

— Ależ tak, droga pani. Szanowny nasz szef ma zupełnie pewne dane, nie może być mowy o omyłce. Zdumiona dziewczyna przyglądała mu się badawczo. Czyż to możliwe, aby ten młody, trochę nudnawy bankier był członkiem tej bandy. To niemożliwe!

— Pan mówił o tem panu Beckersonowi?

— Droga pani, poważny przedstawiciel tajnej policji nie badał mnie jeszcze, gdyż władze medyczne obawiały się o moje zdrowie. Droga pani, wobec nieobecności majora, powinna pani mieć się na baczności.

Chciałabym prosić, by pani udała się do domu majora Emery i kazała służbę Czangowi przyjść do mnie. Proszę mu dobrze wytłumaczyć, bo jest to biedny, ciemny chińczyk, wątpliwego pochodzenia i pozbawiony wykształcenia.

— Czyżby nie ukazał się dzisiaj w Londynie, w City naprzykład?

— Nie, — odrzekła.

— W takim razie Tepperwill wie...

— Pan Tepperwill? Zdawało się jej, że mówił nieprzytomnie.

— Pan Tepperwill jest człowiekiem bardzo niebezpiecznym, ma on stosunki z japońską szajką Soioiki, jest dostawcą szkodliwych narkotyków.

— Pan myli się. To nie może być p. Tepperwill.

— Ależ tak, droga pani. Szanowny nasz szef ma zupełnie pewne dane, nie może być mowy o omyłce. Zdumiona dziewczyna przyglądała mu się badawczo. Czyż to możliwe, aby ten młody, trochę nudnawy bankier był członkiem tej bandy. To niemożliwe!

— Pan mówił o tem panu Beckersonowi?

— Droga pani, poważny przedstawiciel tajnej policji nie badał mnie jeszcze, gdyż władze medyczne obawiały się o moje zdrowie. Droga pani, wobec nieobecności majora, powinna pani mieć się na baczności.

Chciałabym prosić, by pani udała się do domu majora Emery i kazała służbę Czangowi przyjść do mnie. Proszę mu dobrze wytłumaczyć, bo jest to biedny, ciemny chińczyk, wątpliwego pochodzenia i pozbawiony wykształcenia.

— Czyżby nie ukazał się dzisiaj w Londynie, w City naprzykład?

— Nie, — odrzekła.

— W takim razie Tepperwill wie...

— Pan Tepperwill? Zdawało się jej, że mówił nieprzytomnie.

— Pan Tepperwill jest człowiekiem bardzo niebezpiecznym, ma on stosunki z japońską szajką Soioiki, jest dostawcą szkodliwych narkotyków.

— Pan myli się. To nie może być p. Tepperwill.

— Ależ tak, droga pani. Szanowny nasz szef ma zupełnie pewne dane, nie może być mowy o omyłce. Zdumiona dziewczyna przyglądała mu się badawczo. Czyż to możliwe, aby ten młody, trochę nudnawy bankier był członkiem tej bandy. To niemożliwe!

— Pan mówił o tem panu Beckersonowi?

— Droga pani, poważny przedstawiciel tajnej policji nie badał mnie jeszcze, gdyż władze medyczne obawiały się o moje zdrowie. Droga pani, wobec nieobecności majora, powinna pani mieć się na baczności.

Chciałabym prosić, by pani udała się do domu majora Emery i kazała służbę Czangowi przyjść do mnie. Proszę mu dobrze wytłumaczyć, bo jest to biedny, ciemny chińczyk, wątpliwego pochodzenia i pozbawiony wykształcenia.

— Czyżby nie ukazał się dzisiaj w Londynie, w City naprzykład?

— Nie, — odrzekła.

— W takim razie Tepperwill wie...

— Pan Tepperwill? Zdawało się jej, że mówił nieprzytomnie.

— Pan Tepperwill jest człowiekiem bardzo niebezpiecznym, ma on stosunki z japońską szajką Soioiki, jest dostawcą szkodliwych narkotyków.

— Pan myli się. To nie może być p. Tepperwill.

— Ależ tak, droga pani. Szanowny nasz szef ma zupełnie pewne dane, nie może być mowy o omyłce. Zdumiona dziewczyna przyglądała mu się badawczo. Czyż to możliwe, aby ten młody, trochę nudnawy bankier był członkiem tej bandy. To niemożliwe!

— Pan mówił o tem panu Beckersonowi?

— Droga pani, poważny przedstawiciel tajnej policji nie badał mnie jeszcze, gdyż władze medyczne obawiały się o moje zdrowie. Droga pani, wobec nieobecności majora, powinna pani mieć się na baczności.

Chciałabym prosić, by pani udała się do domu majora Emery i kazała służbę Czangowi przyjść do mnie. Proszę mu dobrze wytłumaczyć, bo jest to biedny, ciemny chińczyk, wątpliwego pochodzenia i pozbawiony wykształcenia.

— Czyżby nie ukazał się dzisiaj w Londynie, w City naprzykład?

— Nie, — odrzekła.

— W takim razie Tepperwill wie...

— Pan Tepperwill? Zdawało się jej, że mówił nieprzytomnie.

— Pan Tepperwill jest człowiekiem bardzo niebezpiecznym, ma on stosunki z japońską szajką Soioiki, jest dostawcą szkodliwych narkotyków.

— Pan myli się. To nie może być p. Tepperwill.

— Ależ tak, droga pani. Szanowny nasz szef ma zupełnie pewne dane, nie może być mowy o omyłce. Zdumiona dziewczyna przyglądała mu się badawczo. Czyż to możliwe, aby ten młody, trochę nudnawy bankier był członkiem tej bandy. To niemożliwe!

— Pan mówił o tem panu Beckersonowi?

— Droga pani, poważny przedstawiciel tajnej policji nie badał mnie jeszcze, gdyż władze medyczne obawiały się o moje zdrowie. Droga pani, wobec nieobecności majora, powinna pani mieć się na baczności.

Chciałabym prosić, by pani udała się do domu majora Emery i kazała służbę Czangowi przyjść do mnie. Proszę mu dobrze wytłumaczyć, bo jest to biedny, ciemny chińczyk, wątpliwego pochodzenia i pozbawiony wykształcenia.

— Czyżby nie ukazał się dzisiaj w Londynie, w City naprzykład?

— Nie, — odrzekła.

— W takim razie Tepperwill wie...

— Pan Tepperwill? Zdawało się jej, że mówił nieprzytomnie.

— Pan Tepperwill jest człowiekiem bardzo niebezpiecznym, ma on stosunki z japońską szajką Soioiki, jest dostawcą szkodliwych narkotyków.

— Pan myli się. To nie może być p. Tepperwill.

— Ależ tak, droga pani. Szanowny nasz szef ma zupełnie pewne dane, nie może być mowy o omyłce. Zdumiona dziewczyna przyglądała mu się badawczo. Czyż to możliwe, aby ten młody, trochę nudnawy bankier był członkiem tej bandy. To niemożliwe!

— Pan mówił o tem panu Beckersonowi?

— Droga pani, poważny przedstawiciel tajnej policji nie badał mnie jeszcze, gdyż władze medyczne obawiały się o moje zdrowie. Droga pani, wobec nieobecności majora, powinna pani mieć się na baczności.

Chciałabym prosić, by pani udała się do domu majora Emery i kazała służbę Czangowi przyjść do mnie. Proszę mu dobrze wytłumaczyć, bo jest to biedny, ciemny chińczyk, wątpliwego pochodzenia i pozbawiony wykształcenia.

— Czyżby nie ukazał się dzisiaj w Londynie, w City naprzykład?

— Nie, — odrzekła.

— W takim razie Tepperwill wie...

— Pan Tepperwill? Zdawało się jej, że mówił nieprzytomnie.

— Pan Tepperwill jest człowiekiem bardzo niebezpiecznym, ma on stosunki z japońską szajką Soioiki, jest dostawcą szkodliwych narkotyków.

— Pan myli się. To nie może być p. Tepperwill.

— Ależ tak, droga pani. Szanowny nasz szef ma zupełnie pewne dane, nie może być mowy o omyłce. Zdumiona dziewczyna przyglądała mu się badawczo. Czyż to możliwe, aby ten młody, trochę nudnawy bankier był członkiem tej bandy. To niemożliwe!

— Pan mówił o tem panu Beckersonowi?

— Droga pani, poważny przedstawiciel tajnej policji nie badał mnie jeszcze, gdyż władze medyczne obawiały się o moje zdrowie. Droga pani, wobec nieobecności majora, powinna pani mieć się na baczności.

Chciałabym prosi